PR

GŁOS PIOTRKOWSKI

Cena numeru 2 zł

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III — PIĄTEK 24 PAŹDZIERNIKA 1947 ROKU — NR. 293 (868)

Podżegacze pod pręgierzem

Minister Wyszyński piętnuje prowokatorską działalność Churchilla, Byrnesa, Forrestalla i S-ki

NOWY JORK (PAP) — Przemawiając w komisji politycznej ONZ, delegat radziecki Wyszyński oświadczył, że przedstawiciele monopoli amerykańskich inspirują nowy kierunek amerykańskiej polityki zagranicznej i w ten sam sposób, jak Churchill, prowadzą propagandę wojenną.

Churchill, rzucając oszczerstwa na Związek Radziecki, stara się odwrócić uwagę opinii światowej od swych agresywnych planów. Churchill propaguje idee angielsko - amerykańskiego sojuszu wojskowego, skierowanego przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Minister Handlu Stanów Zjednoczonych — Harriman nawołuje rząd amerykański do rozbudowy sił lotniczych i do zwiększenia zbrojeń.

Minister Obrony Narodowej Stanów Zjednoczonych — Forrestal broni businessmanów amerykańskich i monopole amerykańskie przed zarzutem, że *ciągnęły one olbrzymie zyski z wojny.*

Były minister spraw zagranicznych — James Byrnes rzuca prowokacyjne oskarżenia przeciwko Związkowi Radzieckiemu, co zresztą czynią również te koła amerykańskie, do których on należy.

Minister Wyszyński wezwał komisję polityczną ONZ, by uchwaliła projekt rezolucji potępiającej propagandę wojenną i podkreślił, że uchwalenie takiej rezolucji przyczyni się znacznie do wzmocnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów.

NOWY JORK PAP. — W komisji politycznej ONZ rozpoczęła się w dniu 22 bm. debata nad punktem porządku dziennego, zgłoszonym przez Związek Radziecki w następującym brzmieniu: *„kroki do powzięcia przeciwko propagandzie i podżegaczom do nowej wojny".*

Jak wiadomo, 18 września br. Związek Radziecki wygłosił w tej sprawie projekt rezolucji, zawierającej następujące główne punkty:

1) Organizacja Narodów Zjednoczonych potępia zbrodniczą propagandę zawartą w prasie, w audycjach radiowych, w filmach i w przemówieniach publicznych, wzywającą do agresji przeciwko miłującym pokój narodom, zwłaszcza na terenie Stanów Zjednoczonych, Grecji i Turcji.

2) Tolerowanie takiej propagandy uważa Organizacja Narodów Zjednoczonych za pogwałcenie zobowiązań, wynikających z karty ONZ.

3) Organizacja Narodów Zjednoczonych wzywa wszystkie rządy do wydania ustaw, *ZABRANIAJĄCYCH TEJ PROPAGANDY POD SANKCJĄ ODPOWIEDNICH KAR.*

4) Organizacja Narodów Zjednoczonych wzywa do wprowadzenia w życie uchwał poprzedniego Zgromadzenia Generalnego *W SPRAWIE ROZBROJENIA I KONTROLI NAD ENERGIĄ ATOMOWĄ.*

Do rezolucji tej delegacja australijska zgłosiła w dniu 21 bm. poprawkę, która potępiając w zasadzie propagandę nawołującą do aktów agresji w jakimkolwiek kraju, opuszcza wymienione przez rezolucję radziecką Stany Zjednoczone, Grecję i Turcję. Poprawka australijska wzywa co prawda rządy do zapobieżenia tej propagandzie, ale nie domaga się wprowadzenia żadnych sankcji karnych.

Debata w komisji politycznej rozpoczęła się przemówieniem delegata radzieckiego, wiceministra Wyszyńskiego, który uzasadnił rezolucję radziecką.

Przemówienie Wyszyńskiego podzielić można na trzy części:

1) Na przykładzie wystąpień anglosaskich mężów stanu z Churchillem na czele oraz na przykładzie artykułów w prasie amerykańskiej *WYSZYŃSKI WYKAZAŁ NIEZBICIE ISTNIENIE W PEWNYCH KRAJACH SILNEJ PROPAGANDY WOJENNEJ.*

2) Na przykładzie ustawodawstwa i orzecznictwa angielskiego, francuskiego i amerykańskiego Wyszyński dowiódł, że ograniczenie wolności słowa i prasy — w wypadku kiedy wolność ta jest nadużywana — nie jest sprzeczne z duchem ustawodawstwa tych krajów.

3) Przypominając, że rezolucje poprzedniego Zgromadzenia Generalnego w sprawie rozbrojenia i kontroli energii atomowej nie zostały dotychczas wprowadzone w życie, Wyszyński oświadczył, że powodem tego jest NIECHĘĆ STANÓW ZJEDNOCZONYCH DO OSIĄGNIĘCIA JAKIEGOKOLWIEK POROZUMIENIA ZE WZGLĘDU NA AMERYKAŃSKI MONOPOL BRONI ATOMOWEJ.

Rolę rzecznika i obrońcy świata anglosaskiego wziął na siebie minister spraw zagranicznych Australii, dr Evatt. Odpowiadając wiceministrowi Wyszyńskiemu, Evatt bronił Churchilla i b. sekretarza stanu Jamesa Byrnesa, którego ostatnią książkę pt. „Mówiąc szczerze", wzywającą do wojny przeciwko krajom demokratycznym, zaatakował Wyszyński w swym przemówieniu. Dr Evatt oświadczył, że — zdaniem jego — zarówno Churchill, jak i Byrnes mają prawo do wypowiadania swoich poglądów.

Dr Evatt podkreślił, że należy przypomnieć koleżeństwo aliantów z czasów wojny i zaprzeczył kategorycznie, jakoby wojna była nieuniknioną. „Wprost przeciwnie — powiedział minister australijski — Organizacja Narodów Zjednoczonych może uczynić wojnę niemożliwą. Australia zgadza się w zasadzie z koniecznością uchwalenia rezolucji w sprawie zapobieżenia propagandzie wojennej, ale sprzeciwia się stanowczo wymienianiu w tej rezolucji jakichkolwiek krajów".

Dziś

Siatkarze ZSRR

grają

w ŁODZI

Patrz strona 6.

Rzeź w Indonezji trwa

Mimo obecności komisji konsularnej ONZ — Holendrzy atakują w dalszym ciągu

BRUKSELA PAP. Dzienniki holenderskie donoszą, powołując się na informacje z Batawii, że walki trwają nadal na wielu odcinkach na Jawie i Sumatrze. Największą aktywność wojska holenderskie wykazują w rejonie Purlokerto. Jak komunikuje prasa holenderska, **rząd holenderski zamierza powołać do wojska na początku 1948 roku 11 tysięcy żołnierzy i oficerów.**

Rzecznik rządu republiki indonezyjskiej oświadczył w Jogiakarta, że wojska holenderskie przekroczyły na Jawie linie demarkacyjne pomiędzy terytorium republiki a terytorium okupowanym przez Holandię i posunęły się o 9 klm. w głąb terytorium indonezyjskiego.

Wojska holenderskie zajęły miasto Karanjar. W tych operacjach zginęło lub odniosło rany 600 indonezyjczyków, wśród których znajdowało się 300 osób cywilnych, które powróciły do Kranjar po zakończeniu prac komisji konsularnej, wyznaczonej przez ONZ.



Dwa oblicza Bevina

Jedno dla wyborców — drugie dla magnatów kapitału

LONDYN (PAP) — Minister spraw zagranicznych Ernest Bevin wygłosił przemówienie na wiecu członków Partii Pracy w swym okręgu wyborczym Wandsworth, w południowo-wschodnim Londynie.

Minister oświadczył m. in.: *Wielka Brytania nie chce wiązać swej polityki zbyt ściśle ani ze Stanami Zjednoczonymi, ani ze Związkiem Radzieckim.*

W ciągu najbliższych miesięcy około 250 tysięcy żołnierzy brytyjskich, pozostających za granicą, będzie zdemobilizowanych.

Wielka Brytania będzie dążyła wszelkimi siłami, żeby doprowadzić do porozumienia na konferencji ministrów spraw zagranicznych w sprawie Niemiec. Wielka Brytania będzie dążyła do ustanowienia jedności gospodarczej Niemiec, ale będzie też czuwała nad tym, aby Niemcy nie były zdolne do wywołania nowej wojny.

Byłoby rzeczą niedopuszczalną, gdy Wielka Brytania miała nie skorzystać z oferty Marshalla w sprawie pomocy dla Europy.

Pięć wielkich mocarstw powinno znaleźć rozwiązanie dla zapewnienia pokoju w Europie.

Głos Amerykanina o Polsce

PRAGA (PAP) — Dziennik czeski „Svobodne Slovo" zamieszcza wywiad, udzielony przez powracającego z Polski przez Pragę republikańskiego senatora z Kalifornii — Williama Knowlanda, na temat wrażeń, odniesionych w czasie pobytu w Polsce.

W wywiadzie tym senator Knowland oświadczył, iż po zwiedzeniu Niemiec i Polski oraz zbadaniu ogólnej sytuacji w obu tych państwach, doszedł do przekonania, że *Polska po doświadczeniach z czasu wojny i okupacji ma zupełnie uzasadnione obawy przed możliwością odrodzenia militaryzmu niemieckiego.* „Armie okupacyjne powinny pozostać w Niemczech — zaznaczył amerykański senator — przez 10, 20 i o ile zajdzie tego potrzeba, nawet przez 30 lat, aż do całkowitego zniszczenia militaryzmu niemieckiego".

Zapytany, co sądzi o nowych granicach Polski na Odrze i Nysie, senator Knowland odpowiedział, iż — zdaniem jego — *Niemcom powinno się raz dać do zrozumienia, iż jakiekolwiek widoki na rewizje tych granic są pozbawione wszelkich podstaw.*

Mówiąc o stosunkach panujących obecnie w Polsce, senator Knowland podkreślił, iż *przede wszystkim głębokie wrażenie wywarł na nim entuzjazm, z jakim naród polski pracuje przy odbudowie swego kraju.*

Nowy rząd Ramadiera

ale program — stary

PARYŻ PAP. Premier Ramadier, po konferencji z przedstawicielami komitetu wykonawczego francuskiej partii socjalistycznej, udał się po północy do prezydenta republiki Vincenta Auriola, żeby mu złożyć listę nowego rządu.

• • •

PARYŻ PAP. Po audiencji u Prezydenta Republiki Vincenta Auriola premier Ramadier ogłosił listę nowego rządu:

Premier — Paul Ramadier (socjalista),

Sprawy zagraniczne — Georges Bidault (MPR).

Sprawy gospodarcze — Jules Moch (socjalista).

Rolnictwo — Marcel Roclore (niezależny konserwatysta).

Sprawiedliwość — Andre Marie (radykał).

Siły zbrojne — Pierre Henri Teitgen (MPR).

Finanse — Robert Schuman (MPR).

Sprawy wewnętrzne — Edouard Depreux (socjalista).

Przemysł — Robert Lacoste (socjalista).

Oświata — Marcel Naegelen (socjalista).

Opieka społeczna — Daniel Mayer (socjalista).

Bez teki — Yon Delbos (radykał).

Podsekretarz stanu w prezydium rady ministrów — Paul Bechard (socjalista).

• • •

PARYŻ PAP. — Premier Ramadier oświadczył, na konferencji prasowej, że *reorganizacja rządu francuskiego przeprowadzona w ciągu ostatnich 24 godzin nie oznacza **zmiany** programu politycznego.*

Marshall o planie Marshalla

„Nie było żadnego planu pomocy Europie — były tylko sugestie i zalecenia" — ale nie mówi całej prawdy, bo plan Marshalla istnieje — przewiduje on poddanie państw europejskich kurateli USA

NOWY JORK PAP. Sekretarz stanu Marshall podał w dniu wczorajszym do wiadomości, że w istocie rzeczy nie ma żadnego „planu Marshalla". Marshall zaznaczył, że wysunął **jedynie sugestie i zlecenia, lecz nie opracował żadnego specjalnego planu pomocy.**

Marshall wyraził zadowolenie z tego, że 16 krajów europejskich przyjęło jego sugestie i dał do zrozumienia, że kraje te gotowe są poprzeć politykę amerykańską na arenie międzynarodowej.

Poruszając sprawę konferencji paryskiej, Marshall oświadczył, że sprawozdanie z konferencji jest obecnie przedmiotem badań rozmaitych komisji amerykańskich. Komisje te, studiują równocześnie zagadnienie pomocy dla Europy z punktu widzenia interesów Stanów Zjednoczonych.

Sekretarz stanu Marshall, wygłosł powyższe przemówienie na zebraniu współpracowników „New York Herald Tribune".

Słowa krytyki w Izbie Gmin

Poseł Thomas przeciw polityce zagranicznej rządu Partii Pracy

LONDYN (PAP) — W dyskusji w Izbie Gmin nad mową tronową zabrał m. in. głos poseł labourzystowski Thomas. W czasie wakacji parlamentarnych zwiedził on z innymi 7-miu posłami państwa Europy Wschodniej. Thomas oświadczył, iż państwa te doznały głębokich ran a ich życie gospodarcze zostało kompletnie zrujnowane. Niemniej jednak wśród tych ludzi można znaleźć zapał do pracy, któryby się bardzo przydał również i Anglikom. „Wierzę — powiedział Thomas — że będzie to tylko uczciwością z mojej strony, jeśli stwierdzę, że *te państwa odbudowują swe zniszczone kraje bez pomocy i bez dolarów amerykańskich, a każdy tamtejszy robotnik jest świadom swego zadania. Patrząc na Europę wsch. sami moglibyśmy się dużo od niej nauczyć*".

— Często także w Anglii słyszy się — zaznaczył poseł labourzystowski — że ludzie za tzw. żelazną kurtyną nie wiedzą co się dzieje na świecie. Mogę zapewnić wszystkich posłów brytyjskich, że będąc tam informowanym jedynie na podstawie wiadomości prasowych, wiedziałem o wszystkim co się dzieje poza tymi krajami. Jedna ze zmór, która szczególnie gnębi kraje Europy wschodniej — to *obawa odbudowy Niemiec kosztem zwycięskich sojuszników*. Podczas gdy w Polsce nie przypada więcej niż 250 dolarów rocznego dochodu na każdego obywatela, przeciętny dochód Niemca — w myśl propozycji amerykańskich — ma wynosić 650 dolarów. Fakt, że zgadzamy się na tak wielką przewagę gospodarczą i przemysłową Niemiec, stanowiącą poważne niebezpieczeństwo dla sąsiadujących z nimi krajów — zaznaczył poseł Thomas — wywołuje *w państwach Europy wschodniej zupełnie zrozumiałe zaniepokojenie*.

My, tu w Anglii, niepokoimy się bardzo nie tylko obecną sytuacją międzynarodową, lecz również z powodu własnego kryzysu gospodarczego. Wiem jednakowoż, iż Wschodnia Europa może dostarczyć wiele i tego, czego nam potrzeba bez konieczności płacenia za te dostawy dolarami. Trudność polega wyłącznie na tym, że nie jesteśmy w stanie zapewnić dokładnych terminów naszych dostaw handlowych dla tych państw. Powinniśmy w naszej gospodarce stosować więcej metod planowania tak, abyśmy byli w stanie dotrzymywać zawieranych umów".

W zakończeniu swego przemówienia Thomas poruszył sytuację w Grecji. Podkreślił on, że podczas gdy rząd i parlament brytyjski utrzymują przyjacielskie stosunki z reżimem w Atenach, *dziesiątki tysięcy ludzi w Grecji skazano na wygnanie na wyspy morza Egejskiego*. Ci ludzie umierają z wycieńczenia i głodu dziesiątkami dziennie. W ostatnim tylko czasie *wykonano 465 egzekucji na więźniach politycznych*.

Wiem, że są oni od nas oddaleni o 3 tysiące km, nie mniej jednak są oni istotami ludzkimi. Walczyli razem z nami a dzisiaj znajdują się w więzieniach, podczas gdy znaczna część tych, którzy współpracowali czynnie z hitlerowcami, znajduje się obecnie w Grecji u władzy. Jaką farsę robimy z demokracji, twierdząc, że ją popieramy — popierając równocześnie to, co się dzieje w Grecji. Hańbą jest dla dobrego imienia brytyjskiego — powiedział na zakończenie poseł Thomas, — że *odwróciliśmy się od ludzi, którzy nam pomogali, a podajemy rękę tym, którzy współpracując z Hitlerem, splamieni są krwią pomordowanych przez egzekucyjne bataliony nazistowskie rodaków*".

Sukcesy nauki radzieckiej

w dziedzinie energii atomowej

MOSKWA PAP. — W wielkiej sali odczytowej muzeum politechnicznego w Moskwie odbyła się prelekcja prezesa radzieckiej akademii nauk profesora Wawiłowa, poświęcona rozwojowi nauki radzieckiej w okresie trzydziestolecia porewolucyjnego.

Prof. Wawiłow zwrócił uwagę na demokratyzm nauki radzieckiej, jej więź z rzeszami ludowymi i udział w budownictwie gospodarki socjalistycznej ZSRR.

Nauka radziecka może się ostatnio poszczycić takimi zdobyczami jak odkrycie przez prof. Mendelstama i Landsberga kombinowanego rozpraszania światła, *odkrycia profesorów Joffego, Alichanowa i innych w dziedzinie energii atomowej i badania promieni kosmicznych profesora Skobelcyna.*

Nafta i benzyna z ZSRR

WARSZAWA PAP. Do Gdańska przybył 22 bm. radziecki tankowiec „Sachalin", który przywiózł z Batumu ładunek około 4.500 ton nafty i około 3.500 ton benzyny.

Obrady sejmowej komisji przemysłowej

poświęcone wykonaniu budżetu Ministerstwa Przemysłu i Handlu

WARSZAWA PAP. W dniu 23 bm. obradowała sejmowa komisja przemysłowa pod przewodnictwem posła Obrączki (PPS). Komisja rozpatrywała wykonanie budżetu administracyjnego Min. Przemysłu i Handlu za trzy kwartały bież roku. Sprawę wykonania budżetu referował przedstawiciel min. Przemysłu i Handlu dyr. Holzer.

W dyskusji zabierali głos: poseł Obrączka (PPS), poseł Popiel, (PPR) poseł Czechowicz (SD), poseł Dobosz (przedst. rzemiosła), poseł Kaczocha (SL), i pos. Wojciechowski (PPS).

W dyskusji poruszono szczególnie sprawę pomocy dla górników — repatriantów z Francji oraz sprawę etatów i wynagrodzeń referentów przemysłowych w starostwach i referentów wydziałów przemysłowych w urzędach wojewódzkich. Komisja zatwierdziła sprawozdanie z wykonania budżetu administracyjnego Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Komisja zatwierdziła również swój plan pracy do końca listopada bież roku.

Następne posiedzenie komisji odbędzie się 30 października br. W ciągu listopada komisja przemysłowa na cotygodniowych posiedzeniach rozpatrywać będzie sytuacje w poszczególnych działach przemysłu: w przemyśle węglowym, hutniczym, energetycznym, spożywczym, włókienniczym i innych.

Szereg nowych dekretów

ogłoszono w Dzienniku Ustaw R. P.

WARSZAWA (PAP) — Prezydent Rzeczypospolitej zarządził ogłoszenie w Dzienniku Ustaw R. P. następujących dekretów:

O utworzeniu Akademii Sztabu Generalnego.

O wyjątkowym skróceniu czasu nauki (terminu) i pracy (praktyki) czeladniczej w przemysłach rzemieślniczych.

O obywatelstwie Państwa Polskiego osób narodowości polskiej, zamieszkałych na obszarze b. Wolnego Miasta Gdańska.

O zmianie niektórych przepisów Kodeksu Postępowania Cywilnego.

O zmianie dekretu z dnia 21 lipca 1946 r. o organizacji statystyki państwowej i o Głównym Urzędzie Statystycznym.

O zmianie ustawy z dnia 2 czerwca 1947 r. o ulgach inwestycyjnych

O uchyleniu dekretu z dnia 5 kwietnia 1946 roku o utworzeniu przedsiębiorstwa „Polskie Drogi Wodne".

O zmianie dekretu z dnia 28 czerwca 1946 roku o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości polskiej w czasie wojny 1939—1945.

W sprawie uprawnień obywateli polskich powołanych w latach 1941—1945 przez władze Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich do świadczeń osobistych.

O dopuszczalności rehabilitacji osób, które były zatrudnione w policji państwowej tzw. granatowej i straży więziennej w czasie okupacji niemieckiej.

O częściowej zmianie prawa górniczego.

O przepadku majątku.

W sprawie mocy obowiązującej niektórych przepisów ustawodawstwa z zakresu opieki społecznej.

O zmianie niektórych terminów w zakresie administracji wymiaru sprawiedliwości.

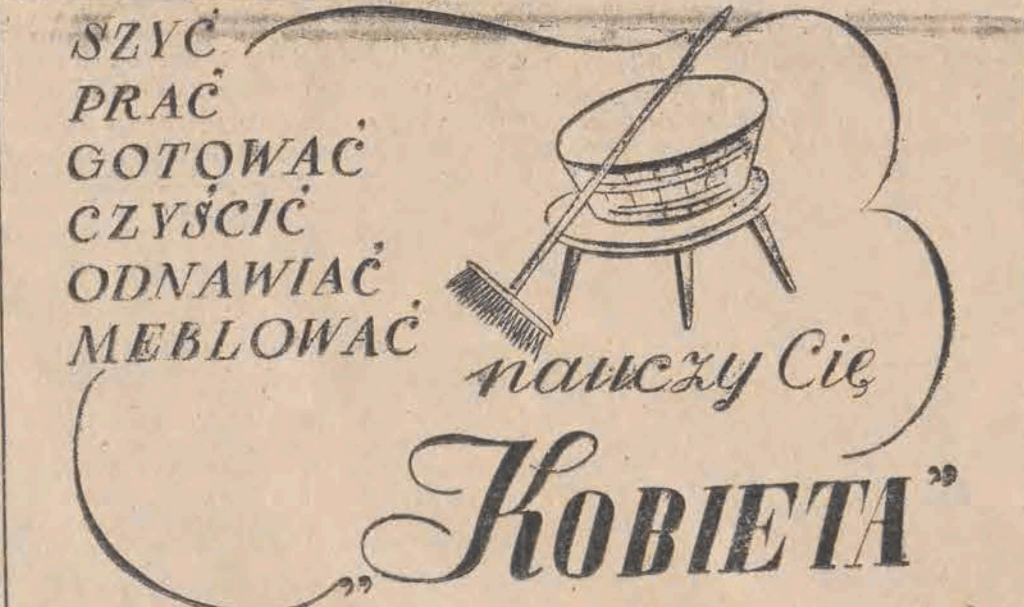
O zmianie dekretu z dnia 14 maja 1946 roku o tymczasowym unormowaniu stosunku służbowego funkcjonariuszów państwowych.

O zmianie i rozciągnięciu mocy obowiązującej dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. o fundacjach i zatwierdzeniu darowizn i zapisów na cały obszar Państwa Polskiego.

W sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę robotników.

O ustaleniu treści sporządzonych za granicą aktów stanu cywilnego (metryk) obywateli polskich.

O unormowaniu stosunku pracy pracowników publicznych przebywających za granicą.



Kulisy dyplomacji anglosaskiej

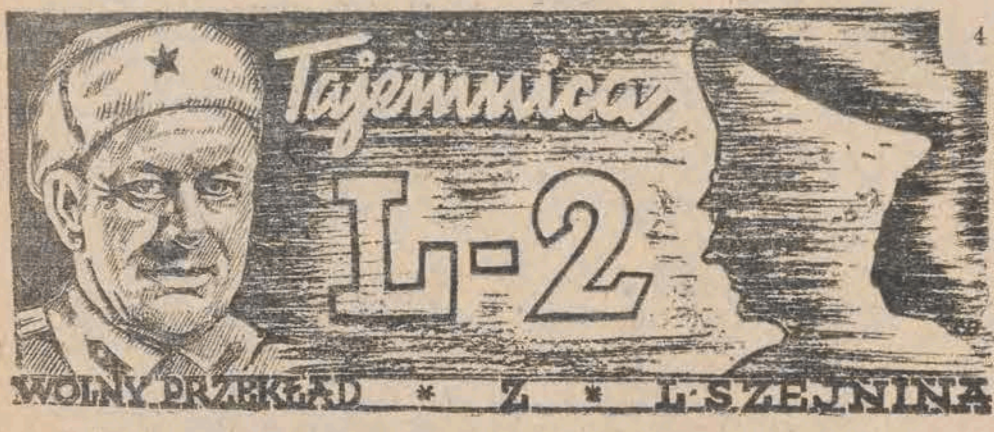
LONDYN (Obsł. wł.) Frank Pitcairn na łamach „Daily Worker" omawia zakulisową robotę prowadzoną przez wpływowe osobistości w Ameryce, Wielkiej Brytanii i Niemczech, a mającą na celu uniemożliwienie osiągnięcia przez konferencję listopadową czterech ministrów spraw zagranicznych jakichkolwiek pozytywnych rezultatów w sprawie niemieckiej.

Frank Pitcairn zaznacza, że w ostatnich **dniach ludzie prowadzący tę akcję sabotowania współpracy międzynarodowej, zaczynają mówić o swych planach całkiem otwarcie: „W kwaterze głównej brytyjskiego i amerykańskiego zarządu wojskowego w Niemczech oświadczyli oni nieoficjalnie, że powodzenie konferencji londyńskiej „rozbiłoby ich wszystkie plany."**

Mówiąc to mieli oni oczywiście na myśli stworzenie 100 procentowo kapitalistycznego państwa zachodnio - niemieckiego. Zarówno w Londynie jak i w Berlinie znany jest ironiczny żart, że jeśli konferencja listopadowa zakończy się porozumieniem, to **nikt z administratorów brytyjskich czy amerykańskich w Niemczech nie będzie miał najmniejszego pojęcia, co należy dalej robić."**

Sądząc z tego, co sam słyszałem — pisze dalej Pitcairn — najpoważniejszą z obaw, wyrażanych we wspomnianych kołach jest **lęk, aby czasem nie znalazło się jakieś otwarte przez niedopatrzenie wyjście, pozwalające na osiągnięcie porozumienia.**

Normalnie ludzie w przede dniu jakiejś konferencji, starają się tak ją przygotować, aby możliwe było znalezienie porozumienia. Wydaje się, że **kierownicy anglosaskiej polityki w Niemczech myślą o tej płaszczyźnie porozumienia tylko poto, aby ją podminować** — kończy „Daily Worker".



Nieco uspokojona staruszka z ożywieniem zaczęła wspominać szereg wspólnych z Leontiewem znajomych. Byli to przeważnie profesorowie Politechniki Leningradzkiej, aż nadto dobrze znani inżynierowi. Staruszka wywarła na Leontiewie bardzo miłe wrażenie. Zresztą, nic złego nie mógł powiedzieć i o Osieninej. Dowcipne i pełne taktu jej uwagi wnosiły do rozmowy dużo ożywienia. Stojąc na korytarzu, rozmawiali tak dość długo.

Pod wpływem rozmowy dziwny niepokój, którym był ogarnięty wciąż Leontiew, zaczął się rozwiewać. Zwłaszcza kiedy wspólnie wesoło rozmawiając, spożyli lekką kolację.

Za oknami wagonu czerniała już noc. Ostatnia noc przed przyjazdem do Moskwy. Konstruktor pożegnał się z paniami i udał się do swego przedziału na spoczynek. Z przyzwyczajenia sprawdził, czy skórzana teczka znajduje się na swoim miejscu pod poduszką. Zamknął drzwi na klucz, usiadł na posłaniu, wyciągnął papierosa, zapalił i z przyjemnością zaciągnął się dymem, bezmyślnie patrząc na fioletowe koła, unoszące się w powietrzu. I nagle wyczuł znów niepojęty i dziwny lęk, który stał się jego nałogiem. Próbował opanować się i siłą woli zwalczyć to zagadkowe uczucie coraz bardziej wzrastającego niepokoju. Odgrzebywał w pamięci fakty z czasów studenckich, które przyszły mu na myśl w związku z rozmową z żoną swego starego profesora. A jednak, to dziwne uczucie psychicznego zdenerwowania coraz więcej się pogłębiało, granicząc niemal z jakimś panicznym strachem.

— Tuk, tuk, tuk, — miarowo wystukiwały koła wagonu. Za oknem co pewien czas połyskiwały blade światła. sygnałów kolejowych i mijanych przez ekspress bez zatrzymania stacji. Dookoła panowała cisza.

— Co się ze mną dzieje? — pytał sam siebie ze zdziwieniem — Co ze mną jest? Może nerwy, zmęczenie? — a może faktycznie ten dziwny stan jest wywołany przewidywaniem jakiejś katastrofy, jakiegoś nieszczęścia?

Wyczuwał po prostu fizycznie, że coś niezrozumiałego dla niego a, mimo to, groźnego wisi w powietrzu. Był bardzo zmęczony, więc położył się i usiłował zasnąć. Ukołysany miarowym turkotem kół, sam nie wiedział, kiedy pogrążył się w ciężkim śnie.

Późną nocą nagle się ocknął i znów wyczuł, wyraźne, złowieszcze i natarczywe spojrzenie czyichś niewidzialnych oczu. Dotknął machinalnie ręką czoła i poczuł krople zimnego potu. Spuścił nogi na kołyszącą się podłogę, zastanawiając się nad tym, kto właściwie i w jaki sposób mógł go śledzić. W przedziale prócz niego nikogo nie było. Wiedział o tym wyraźnie. Wysiłkiem woli zmusił się do narzucenia płaszcza i zbliżenia się ostrożnie na palcach do drzwi. Powoli je otworzył i wyjrzał na korytarz. Był pusty. Ostrożnie stąpając przeszedł wzdłuż korytarza, podszedł do drzwiczek toalety, i, sam nie zdając sobie sprawy z tego co robi, pociągnął je raptownie gwałtownie ku sobie. W tualetce, nachylona nad umywalką, stała ubrana w jakąś barwną piżamę Osienina. Ze zdziwieniem podniosła na niego oczy. Spojrzenia ich spotkały się.

— Naprawdę bardzo pana przepraszam — powiedziała. — To chyba ja pana niechcący obudziłam. Przechodząc obok pańskiego przedziału, pozwoliłam sobie spojrzeć przez szybkę, gdyż była niezasłonięta. Czy nie ma pan przypadkiem jakiegoś proszku od bólu głowy? Pani Zubowa strasznie cierpi. Okropnie boli ją głowa. To prawdopodobnie skutek spotkania z panem. Tyle wspomnień i tyle wzruszeń.

— Jest mi niewymownie przykro, ale niestety nie mam przy sobie żadnych lekarstw — odpowiedział Leontiew, zupełnie już uspokojony co do powodów swojego bezpodstawnego strachu. — Może zapytamy o jakiś proszek konduktora?

(d. c. n.)

24. X. 1942 — 24. X. 1947

Akcja odwetowa Gwardii Ludowej



Mgr Tadeusz Findziński („Olek")

24. X. 1942 roku w trzech punktach okupowanej Warszawy rozległy się silne detonacje. Gwardziści pomścili śmierć 50 z Pawiaka, śmierć towarzyszy publicznie powieszonych w dniu 12 października. Gwardziści w akcjach odwetowych czynem dowiedli, że lud polski nie da się zastraszyć, że lud polski się nie ugnie, że lud polski na terror okupanta odpowiada walką.

Tego pamiętnego dnia odbyły się trzy akcje — rzucono granaty do SS-owskiej knajpy — „Cafe Club", do restauracji „Mitropa" na dworcu głównym (tylko dla Niemców „Nur für Deutsche"!) oraz zniszczono redakcję znienawidzonego „szmatławca" — „gadzinówki" — Nowego Kuriera Warszawskiego".

* * *

24. X. 1942 roku o godzinie 5:30 spotkało się dwóch gwardzistów koło kościoła Św. Krzyża. Byli to: Roman Bogucki „Wielbląd" i „Felek" — Jerzy Duracz. Rozmawiali cicho i krótko — nie było czasu na gadanie.

Wieczorem—akcja. *Palili się do tej roboty.* Byłem dumny i szczęśliwy, że i mnie wyznaczył „Janek" — (Bolesław Kowalski) dowódca okręgu GL Warzawa — opowiadał później „Felek".

— „O 6-ej *bądź pod* „Kopernikiem" — szepnął Roman, przyjdzie tam trzeci uczestnik akcji".

Na umówione miejsce przyszedł „Olek" (Tadeusz Fidziński) — dowódca dzielnicy Śródmieście i Powiśle. „Janek" skontaktował go z „Felkiem" i „Romanem". W pobliskiej bramie „Roman", który był w sztabie GL oficerem „od zaopatrzenia w broń" rozdał gwardzistom rewolwery i granaty. „Roman" zatrzymał przy sobie wiązkę granatów. On to bowiem miał rzucić do SS-owskiego „Cafe Clubu".

Krótki wywiad w terenie. „Cafe Club" znajdował się w punkcie niezmiernie ruchliwym, przy rogu Alei Jerozolimskich i Nowego Światu. Po mieście krążyły patrole żandarmerii; wiele Niemców cywilnych i żołnierzy kręciło się przed wystawami restauracji. W „Cafe" gwarno. Przez drzwi widać było rzęsiście oświetlone wnętrze kawiarni i SS-manów rozpartych przy stolikach. Bawili się wesoło..: nie wiedzieli, że czeka ich nowa rozrywka... tym razem w **dosłownym** znaczeniu tego słowa.

Gwardziści ustalili następujący plan akcji. „Roman" zdecydował, że rzuci granaty przez szybę — od strony Alei Jerozolimskich. „Olek" i „Felek" będą „obstawą" osłaniającą odwrót, przyczym „Olek" stanie po drugiej stronie Alei, „Felek" zaś parę kroków za „Romanem". Po akcji zaś wszyscy wycofają się ustaloną trasą; w razie rozproszenia spotkają się na Żoliborzu. Punktualnie o godzinie 7 „Roman" i „Felek" stanęli przed oknem „Cafe Clubu". „Roman" ukrył się na sekundę w bramie, by rozwinąć granaty. W chwilę po tym potężna detonacja wstrząsnęła gmachem. Ze wszystkich stron posypały się bezładne strzały. Niemcy strzelali na oślep.

„Olek" powiadał później: „Gdy nastąpił wybuch Niemcy strzelali biegnąc w panice. Bali się. Stojący niedaleko mnie oficer niemiecki rozejrzał się bezradnie dokoła, poczym odsunął się powoli pod parkan i..: jednym skokiem ukrył się w skrzyni od śmieci". (!).

„Roman" natychmiast po wykonaniu zadania ruszył ustaloną trasą. Nagle trzech umundurowanych Niemców stanęło mu na drodze. Strzelił bez namysłu i rzucił się do ucieczki. „Felek" za nim. Na przeciwległej stronie ulicy „Felek" zobaczył „Olka" biegnącego w tym samym co i on kierunku.

Spotkali się na Żoliborzu. Wszyscy cali i zdrowi. Dumni, że plan bojowy wykonali.

* * *

O tej samej godzinie „Młot" (Mietek Ferszt) rzucił granat do lokalu redakcyjnego „gadzinówki".

O tej samej godzinie „Wiktor" (Jan Strzeszewski) otworzył drzwi restauracji dworcowej „Mitropa" i rzucił trzy granaty. Osłaniali go „Grzegorz" (Mietek Góra) i „C•łek" (Orłowski). Wszyscy gwardziści wycofali się bez szwanku.

* * *

Akcja odwetowa Gwardzistów to początek nowego w historii walki z okupantem okresu — okresu walki zbrojnej.

Wbrew głosom z Londynu, wbrew głosom reakcji nawołującej do bierności — naród walczył. Peperowcy i gwardziści pierwsi dali przykład: Torowali drogę do wolności rewolwerem i granatem. Ci młodzi chłopcy bez zbędnych słów i patosu, bez cienia strachu stawiali czoła okupantowi. Poprostu: spełniali najlepiej, najszlachetniej pojęty obowiązek wobec Ojczyzny.

I. T.

Cichy lecz owocny trud kolejarzy

Jesienna ofensywa przewozów

Tak się już utarło u nas w Łodzi, że z kolejami to jak z powietrzem: nie można bez nich żyć, ale jakoś się o tym ani pamięta, ani mówi, ani pisze. I trzeba dopiero jakiejś okazji nadzwyczajnej, wypadku od „wielkiego dzwonu", by sobie przypomnieć, że nie tylko górnicy i włókniarze dokonują rzeczy wielkich, ale, że istnieje również obok nas wielotysięczna rzesza kolejarzy — cichych bohaterów, na których barkach spoczywa poważna część odpowiedzialności za normalny bieg naszej produkcji i za całokształt naszych osiągnięć w odbudowie kraju. Takim wypadkiem stała się ostatnio *wielka kampania jesienna*, jaką podejmują koleje na miesiąc październik i listopad. Kampanie jesienne mają już wprawdzie w kolejnictwie starą tradycję, ale dla należytej oceny, czym będzie tegoroczna akcja zwiększenia w okresie 2-ch miesięcy przewozu kolejowego o 25 procent, należy rzucić okiem wstecz na osiągnięcia dotychczasowe.

Wiemy wszyscy, jak bardzo ucierpiało kolejnictwo nasze w czasie wojny i okupacji. Zdziesiątkowany i zrujnowany tabor kolejowy, zdziesiątkowane szeregi fachowców — z tą spuścizną w majątku podjęły się nasze koleje ciężkiego obowiązku sprostania rosnącym wciąż potrzebom odbudowującego się kraju. Kolejarz musi często „własnym przemysłem" dorabiać brakujące części maszyn, a nawet samemu fabrykować najprostsze narzędzia pracy, których mu jeszcze nie mogą dostarczyć w dostatecznej ilości nasze fabryki. O ile wielką bolączką na wszystkich odcinkach naszego życia jest brak fachowców, o tyle w kolejnictwie problem ten występuje jeszcze bardziej ostro i paląco. Kiedyś, by być dobrym kolejarzem, należało przepracować 10—15 lat, a dziś — dziś na tysiąc maszynistów Dyrekcji Łódzkiej zaledwie 320-tu jest „przedwojennych". Pozostali byli do niedawna palaczami. Ofiarnością i oddaniem nadrobił kolejarz polski brak kwalifikacji. A jak podołał swemu obowiązkowi, niech mówią o tym dwie tylko skromne cyfry: we wrześniu ub. roku Dyrekcja Łódzka załadowała i przewiozła 143 tysiące wagonów, w bieżącym roku — przy tej samej ilości posiadanych wagonów załadowano i przewieziono ich *196.562, czyli o 53.562 wagony więcej.*

Poważną poprawę osiągnięto w ciągu ostatniego roku i pod względem *regularności pociągów.* Oczywiście, że są jeszcze tu i owdzie niedociągnięcia i usterki, szczególnie o ile chodzi o ilość niepotrzebnych postojów. Świadomy kolejarz polski walczy z tymi niedociągnięciami i dzięki czujności robotników-peperowców, pepesowców jak i bezpartyjnych — udało się Dyrekcji Kolejowej wiele rzeczy naprawić i usprawnić.

Przy sposobności chcemy zwrócić uwagę i „klientom" kolei, by ze swej strony wykazali więcej zrozumienia dla trudności, z jakimi walczy w obecnej chwili nasza komunikacja. Zdarza się bowiem często, że wagon czeka kilka dni na wyładowanie, a „klient" się nie śpieszy, płaci grzywnę za postój, nie pomyślawszy o tym, że pieniądze nie stworzą „od ręki" dodatkowego wagonu, potrzebnego dla zaopatrzenia w niezbędny surowiec naszych fabryk. Należy o tym pamiętać, szczególnie teraz, gdy przed kolejnictwem naszym stoi poważne zadanie *kampanii jesiennej.* Mamy nadzieję, że społeczeństwo w kampanii tej przyjdzie kolejarzom z pomocą, że na uwadze będą ją mieli również robotnicy i dyrekcje fabryk, dostarczających kolejom taboru i części zapasowych. Co zaś do kolejarzy samych — to zupełnie nie wątpimy, że tak, jak dotychczas, i w obecnej ofensywie jesiennej staną na wysokości swego zadania.

W.

Częstochowa idzie za przykładem Łodzi

Rozwój ruchu wielowarsztatowców

Wieści z Łodzi wpłynęły na to, że i w Częstochowie, która jest poważnym ośrodkiem przemysłu włókienniczego, poczynają robotnicy myśleć o przejściu na obsługę większej ilości maszyn.

Ostatnio w PZPB w Częstochowie szereg prządek przeszło do pracy na trzech stronach (670 wrzecion) osiągając całkiem niezłe rezultaty.

I tak Natalia Kazil wykonała 21 października swe zadanie dzienne w 142,6 proc. Następne miejsca zajęły: Janina Kuczma 136,2 proc.), Helena Drożdż (136. 5 proc.), Aniela Szyl (130 proc.) i Agnieszka Magiera (129,1 proc.).

Zarobki każdej z tych robotnic za ostatnie dwa tygodnie przekroczyły po 4.000 zł.

TABLICA zwycięzców

21 października we współzawodnictwie „szóstek" w PZPB Nr 1 na czoło znów wysunęła się inicjatorka wyścigu pracy w przemyśle włókienniczym Genowefa Korzeniowska osiągając 170,1 proc. normy. Następne miejsca zajęły: Szczepańska (167,7 proc.), Rybakowa (165,5 proc.) oraz Seweryniakowa (161,7 proc.).

Na „czwórkach" osiągnęła Woźniakowa 155,6 proc. a Jóźwiakowa 155,4 proc.

We współzawodnictwie grupowym zespół majstra Stolarza Stefana (136,5 proc.) wyprzedził zespół Stolarza Zygmuta (135,1 proc.), a zespół Jabłońskiego (126,7 proc.), zespół Skonki (122,4 proc.).

W PZPB Nr 2 w przędzalni w pracy przy czterech stronach przoduje Helena Olczyk (141 proc.), a przy trzech stronach Kazimiera Sygulska (146.5 proc.).

W tkalni na „szóstkach" czołowe miejsca zajęły: Urszula Szymczakiewicz (123,3 proc.), Franciszka Szymańska (122,7 proc.), Anna Makowska (121,8 pr.). Na „czwórkach" przodują: Helena Płachta (153,1 proc.), Janina Ziółkowska (147,4 proc.) oraz Jadwiga Paradzińska (136,2 proc.).

W PZPB Nr 3 pracująca na „ósemce" Janina Wołoszczak osiągnęła 185 proc. normy. Na „czwórkach" najlepsze rezultaty: Maria Grzelak (178 proc.) oraz Bronisława Malczak (175 proc.).

W PZPB Nr 4 na automatycznych „ósemkach" pierwsze miejsce zajęła Zofia Golis (160 proc.), a drugie Bronisław Chrzanowski (151 proc.).

Stanisław Michalak, Józefa Dumka, Bolesław Brzeziński i Juliusz Słok obsługując selfaktor wykonali swe zadanie dzienne w 157,3 proc.

W PZPB Nr 5 wśród prządek pracujących przy czterech stronach najlepsze rezultaty osiągnęły: Władysława Wertke (173 proc.) oraz Zenona Sibilska (141 proc.). W tkalni na „czwórkach" przodują: Józefa Szymańska (188,9 pr.), Maria Pryczek (187,5 proc., Michalina Kolasińska (183,5 proc.), Maria Woźniak (183.5 proc.) oraz Franciszka Wójcik (181,8 proc.).

W PZPB Nr 6 Józefa Rajska pracująca na szóstce osiągnęła 164,9 proc. normy. We współzawodnictwie „czwórek" najlepsze rezultaty uzyskały: Janina Miroszewska (159,3 proc.), Maria Miśkiewicz (158,8 proc.), Rajska Maria (154,2 proc.), Bronisława Olejnik (153,4 proc.) i Stanisława Andrzejczyk (146,2 proc.).

Wśród prządek pracujących przy 750 wrz. przodują: Bolesława Bożek (141,3 proc.), Maria Wojciechowska (137,1 pr.), Kazimiera Pazik (136,4 proc. oraoz Irena Dubel (131,8 proc.).

Zespół majstra Grzelaka osiągnął 132,4 proc. normy, a zespół Bogdańskiego 131,8 proc.

W PZPB Nr 7 we współzawodnictwie „czwórek" czołowe miejsca zajęły: Maria Wojciechowska (144,8 proc.) oraz Maria Balińska (142,7 proc.). Pracująca przy trzech stronach prządka Władysława Jochim wykonała swe zadanie dzienne w 156,6 proc.

W PZPB Nr 9 wymienić należy: Władysławę Frych (160,1 proc.), Stanisława Kubika (154,7 proc.) oraz Bernardą Motylewskiego (151,2 proc.) pracujących na „czwórkach".

W PZPB Nr 14 prządka Helena Durka osiągnęła 161 proc. normy, a Stanisława Zimnowlodzka i Genowefa Pacholska uzyskały po 152 proc.

W PZPB Nr 16 wśród prządek najlepsze rezultaty uzyskały: Franciszka Jaguszewska (158 proc.), Helena Pietranek (154 proc.) i Genowefa Ciesielska (155 proc.).

W PZPB w Pabianicach wśród tkaczek przodują: Kunegunda Cieślak (149,3 pr.) oraz Leokadia Rzepkowska (147,4 proc.), a wśród prządek Maria Konczak (144,6 proc.) i Helena Prusinowska (143,7 pr.).

W PZPB w Rudzie Pabianickiej najlepsze rezultaty wśród prządek (trzy strony) uzyskały: Gościmilska (175 proc.) oraz Karczewska (163 proc.)

Wśród tkaczek pracujących na sześciu krosnach przodują: Franciszka Drożdżewska (168 proc.) i Cecylia Lauba 156 proc.).

Przemysł wełniany walczy o pierwszeństwo

We współzawodnictwie tkaczy pracujących na dwóch krosnach kortowych w PZPW Nr 36 najlepsze rezultaty osiągnęli: Stanisław Malinowski (163,6 proc.). Mieczysław Staniewski (147,7 proc.) oraz Józef Boczkowski (163,6 proc.)

W PZPW Nr 2 na czoło wysunął się Stanisław Łukasik (155,7 proc.).

W PZPW Nr 3 pierwsze miejsca zajęli: Józef Mazur (154 proc.) oraz Zygmut Morga (145 proc.)

W PZPW Nr 1 najlepsze wyniki uzyskali: Irena Karbowska (139,3 proc.), Lucyna Wojtasik (136,1 proc.) oraz Zofia Frankowska 133,3 proc.).

Kto pierwszy?

20 października we współzawodnictwiemiędzyfabrycznym w przemyśle bawełnianym najlepszy wynik dnia osiągnęły: znów PZPB w Rudzie Pabianickiej wykonując zadanie dzienne w przędzalni „średniej" w 111 proc. w przędzalni „odpadkowej" w 121 proc., a w tkalni w 110,8 proc.

PZPB Nr 21 wykonały swój plan dzienny w 104,1 proc.

ODCZYT TOW. JĘDRYCHOWSKIEGO

W niedzielę, dnia 26 bm. o godz. 10-tej w sali kina „Wisła", ul. Daszyńskiego 1, odbędzie się odczyt posła St. Jędrychowskiego nt. „Narada 9-ciu partii marksistowskich". Po odczycie zostanie wyświetlony film pt. „W imię życia".

Bilety wstępu w cenie 20 zł do nabycia w księgarni „Książka", ul. Piotrkowska 86.

Koniec fikcji

Demokratyczna forma — faszystowska treść M. R. P.

Wyniki wyborów samorządowych we Francji ujawniły znaczne przesunięcie sił politycznych, działających w tym kraju. Można to stwierdzić na podstawie dotychczasowych, niepełnych jeszcze, danych. Szczegółową analizę tych wyników będziemy mogli przeprowadzić, gdy obliczenie głosów zostanie zakończone. Dziś chcielibyśmy poruszyć jeden charakterystyczny moment: **całkowitą klęskę MRP** — partii, która na terenie francuskim reprezentuje t. zw. ruch katolicko-społeczny. Klęska tej partii nasuwa wnioski, które wybiegają daleko poza sprawy wewnętrznej polityki francuskiej — wnioski, które mają międzynarodowe znaczenie i dotyczą m. in. spraw polskich.

O t. zw. ruchu katolicko - społecznym dużo u nas ostatnimi czasy pisywali publicyści endeckiego autoramentu na łamach pewnych „Tygodników". Powoływali się najczęściej na Francję, twierdzili, że wpływy francuskiej MRP, zademonstrowane przez wybory do parlamentu — to dowód potężnej „trzeciej siły" która narasta w skali międzynarodowej. Tą „trzecią" siłą miał być ruch katolicko - społeczny" odrzucający zarówno kapitalizm, jak i socjalizm robotniczy. Praktyka przywódców tego ruchu wykazała jasno, zarówno we Francji, we Włoszech, jak i w innych krajach, że **wlókł się on w ogonie polityki imperialistów amerykańskich**, że w walce klasy robotniczej z reakcją kapitalistyczną, wysługiwał się systematycznie tej ostatniej. Praktyka ta przekreślała wszelkie wywody na temat „niezależności" ruchu katolicko - społecznego, obalała teorię, jakoby miał on iść własną „samodzielną" drogą.

Ostatnie wybory samorządowe we Francji pokazały nam ten ruch **w nowym świetle.** Prysł jak bańka mydlana mit o jego sile i spoistości wewnętrznej. W całej rozciągłości obnażone zostało, że jest on tylko szyldem dla reakcyjnych, faszystowskich i półfaszystowskich sił politycznych, które kryły się za nim, niby za parawanem.

W pierwszym okresie istnienia powojennej Francji nie było sprzyjającego „klimatu" dla haseł, głoszących jawnie dyktatorskie zapędy. De Gaulle dość szybko zamilkł, udając się na pewien czas do swojego francuskiego Sulejówka, a wraz z nim przyczaiła się skrajna faszystowska reakcja. Swoją akcję polityczną ograniczyła głównie do popierania stronnictw „centrowych" — przede wszystkim MRP. Obecnie ta taktyka należy już do przeszłości. Poparcie imperialistów amerykańskich stało się dla reakcji francuskiej sygnałem do zmiany taktyki. Doszła do wniosku, że **nadszedł czas wystąpić bez przyłbicy.** Dotychczasowi „katolicy" popierający MRP **przerzucili swe głosy na jawnie faszyzującego de Gaulle'a i stanęli w jednym szeregu z kolaboracjonistami** z pod znaku Vichy.

Ten gwałtowny zwrot jest dla MRP czymś więcej, niż zwykłą klęską wyborczą, z której można się jeszcze podnieść. **Runęła wielka fikcja**, runął mit o istnieniu wielkiej siły t. zw. ruchu katolicko - społecznego — „trzeciej siły" między kapitalistyczną reakcją a obozem robotniczym. Obnażona została cała słabość tego ruchu — ruchu który zawdzięczał mandaty jedynie poparciu elementów faszyzujących w okresie, gdy było im to wygodne. W ciągu paru miesięcy ilość głosów, oddanych na MRP spadła z 27 proc. na 9 proc. Ten niespotykany w historii wyborów fakt świadczy najlepiej, jakie to elementy tworzyły dotychczasową siłę MRP, stronnictwa występującego przecież **pod demokratyczną firmą.**

Naukę z wyborów samorządowych we Francji wyciągnąć winni u nas przede wszystkim ci demokratyczni działacze katoliccy, którzy wierzyli, że można realizować demokrację, izolując się od obozu robotniczego i balansując między dwoma biegunami. Wybory te powinny ich przekonać, że NIE MA MIEJSCA na jakąś „trzecią" siłę, że front walki jest jeden. Kto powtarza te bzdury za „Tygodnikiem Warszawskim" — świadomie czy nieświadomie służy wrogom ludu i ich amerykańskim imperialistycznym protektorom.

A. K.

Plenarne posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi

Dziś, w piątek, dnia 24 października rb. o godzinie 17-tej w sali obrad przy ul. Nowotki 16, odbędzie się 12 plenarne posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi.

KOMUNIKAT

KW PPR i Zarząd Wojewódzki ZWM zawiadamia: że zbiórka delegacji dla miasta Łodzi i okolic udających się w niedzielę dnia 26 października 1947 roku na uroczystości 4-tej rocznicy bitwy oddziałów partyzanckich Gwardii Ludowej na Diablej Górze; odbędzie się na Placu Zwycięstwa Nr 13 o godzinie 6.30.

Zaznacza się, że odjazd na Diablą Górę odbędzie się punktualnie o godzinie 7-ej.

KOMITET WOJEWÓDZKI POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ
ZARZĄD WOJEWÓDZKI ZWIĄZKU WALKI MŁODYCH

Dla szczęścia dziecka

Tydzień Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci

Od dnia 19 bm. obchodzimy w całym kraju **tydzień Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół** Dzieci. Obecnie wszyscy doceniamy znaczenie RTPD. RTPD także i przed wojną, za czasów sanacji odgrywało doniosłą i zupełnie wyjątkową rolę. Wyjątkową nie tylko przez prowadzenie świeckiego wychowania nie tylko przez propagowanie niepopularnych wtedy haseł pokoju, ale wyjątkowa jeszcze z innego, bardzo ważnego powodu. Tu bowiem, na odcinku pracy wychowawczej, tu właśnie realizował się i cementował **jednolity front robotniczy**. Tu, bez różnicy poglądu na sprawę wychowania ideologicznego działali razem bezpartyjni i partyjni działacze robotniczy dla dobra robotniczego dziecka. Działali zgodnie i z entuzjazmem, chcąc wychować swe dzieci w światopoglądzie marksistowskim, w poczuciu walki, którą toczy od lat klasa robotnicza, dać im wychowanie lepsze i pełniejsze, niż je sami otrzymać mogli.

Dziś upływa ponad 20 lat od tamtych pionierskich czasów, ponad 20 lat, z których 7 wykreśliła polskiemu dziecku wojna. Obecnie wobec zmian ustrojowych, wymagających nowej treści wychowawczej i nowych form organizacyjnych R.T.P.D. stanęło przygotowane do niezmiernie ważnych obowiązków wychowania dzieci ludu pracującego.

W tygodniu RTPD spójrzmy wstecz na dwa lata jego powojennego istnienia w Łodzi. Spójrzmy oczami miasta, któremu jest już w tej chwili nieodzowne.

...W opiece nad najmłodszym dzieckiem RTPD zajęło się organizowaniem żłobków



W żłobku...

Łódź dziś posiada tyle żłobków więcej, niż miała ich przed wojną cała Polska.

...**W 10 wzorowo prowadzonych przedszkolach zapewnia się młodym obywatelom ra**dosne spędzanie dnia przez cały czas nieobecności matki.

...Dla młodzieży prowadzone są dwie, jedyne w Łodzi, **szkoły świeckie, do których** napływ kandydatów jest bardzo duży.

...Świetlice! prawdziwe dobrodziejstwo dla tych, niestety, wciąż jeszcze u nas licznych dzieci, których warunki domowe nie pozwalają na odrabianie lekcji w domu.. Dziś jeszcze świetlica, w niedalekiej przyszłości Dom Kultury dziecka — to kuźnia charakterów najbardziej postępowych obywateli. I nad tym pracuje RTPD.

...**Domy Dziecka RTPD** to nie opierające się na filantropii sierocińce. To następstwo utraconego domu rodzinnego, dające atmosferę ciepła i serdeczności. Mieszkają tu sieroty, repatrianci, dzieci Warszawy, które brały udział w Powstaniu i dzieci tych, którzy polegli w walce o realizację ideałów, stanowiących wytyczne pracy RTPD.

Znany doskonale dzieciom całej Łodzi ulubiony **teatr kukiełkowy**, jedyny stały teatr dziecięcy naszego miasta, przez który przewinęło się 30 tysięcy widzów.

...I wreszcie **walka o zdrowie dziecka** — jedno z podstawowych zadań RTPD. Lekarze wszystkich specjalności stoją na straży higieny i zdrowia najmłodszych obywateli których ponad półtora tysiąca przechodzi miesięcznie przez łódzką poliklinikę.

Pobieżny ten przegląd bardzo jeszcze niekompletny, wystarczy jednak, aby przekonać tę najliczniejszą część społeczeństwa Łodzi — robotniczą, że jej miejsce i obowiązek jest być w szeregach RTPD-owców. W zarządach komisjach i kołach przyjaciół oni muszą mieć głos decydujący, być gospodarzami instytucji, które jest wyrazem ich najżywotniejszych potrzeb.

J. Szczepański

NA WOKANDZIE

Niemiecki zbrodniarz ukarany

Okręgowy Sąd Karny rozpatrywał sprawę Martina Messlera, wydanego nam przez władze amerykańskiej strefy okupacyjnej, członka SA od 1931 roku i NSDAP. Jeszcze rok przed wybuchem wojny Messler został kierownikiem jednego z obozów koncentracyjnych.

We wrześniu 1939 roku Messlera mianowano kierownikiem obozu przejściowego dla ludności polskiej i żydowskiej w Poznaniu, następnie w Łodzi, wreszcie znów zostaje przeniesiony do Poznania, jako Oberlagerfuerer obozu dla ludności żydowskiej.

Jako świadek w tej sprawie zeznawał między innymi prokurator Sądu Okręgowego, Bronisław Bronowski, który zeznał, że oskarżony przyczynił się do zwiększenia śmiertelności w obozie, bowiem głodził ludzi. 80 procent więźniów zmarło wskutek wycieńczenia. Poza tym Messler zmuszał więźniów do przyglądania się egzekucjom wieszania współwięźniów za najmniejsze przewinienie — Egzekucje odbywały się dwa razy tygodniowo.

Prokurator Ciesielski domagał się surowego wymiaru kary, podkreślając, że oskarżony nie zabił nikogo, ani pobił, ale w sposób bezkrwawy przyczynił się do śmiertelności więźniów, głodząc ich w nieludzki sposób, co również jest zbrodnią, w chwili ewakuacji obozu, kiedy zbliżał się moment wyzwolenia — wywiózł z obozu kilka aut żywności do Niemiec.

Sąd pod przewodnictwem sędziego Łaszczewskiego skazał Messlera na 10 lat więzienia.

Łódź wita zespół Filharmonii Czeskiej

Jutro mili goście przybywają do naszego miasta

Jak donosiliśmy w sobotę dnia 25 października rb. przyjeżdża do Łodzi zespół Filharmonii Czeskiej z Pragi w liczbie 120 osób, z dyr. Rafaelem Kubelikiem, synem sławnego skrzypka Jana Kubelika na czele.

Mistrzowski ten zespół koncertował już w Katowicach, Krakowie i po występach w Łodzi uda się do Warszawy.

Z kolei, zespół aktorów Państwowego Teatru Wojska Polskiego w Łodzi wyjeżdża dnia 2 listopada specjalnym pociągiem na trzytygodniowe turnee do Czech.

Zaznaczyć należy, że akcja wymienna ma doniosłe znaczenie i przyczyni się niewątpliwie do podniesienia życia kulturalnego obu narodów.

Z inicjatywy Wydziału Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego w Łodzi odbyło się w wyżej wymienionej sprawie zebranie Komitetu, w którym wzięli udział: Ob. Eugeniusz Ajnenkel — Wiceprezydent m. Łodzi oraz przedstawiciele: Wojewody Łódzkiego, Wojewódzkiego Wydziału Kultury i Sztuki, O.K.Z.Z. Związku Zawodowego Muzyków Filharmonii Łódzkiej, Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej, Państwowego Teatru Wojska Polskiego, Polskiego Radia, ZAIKS-u, ZASP-u. Do Komitetu Organizacyjnego wybrano: Zdzisława Górzyńskiego — dyrektora Filharmonii Łódzkiej, Irenę Horecką — art. dramat., Romana Iżykowskiego — Prezesa Z.Z.M. i prof. Józefa Pawłowskiego.

W dniu przyjazdu gości specjalna delegacja uda się na dworzec i przy dźwiękach hymnów narodowych czeskiego i polskiego uroczyście powita artystów czeskich. Mili goście będą zapoznani z naszym miastem oraz zwiedzą łódzkie zakłady przemysłowe.

„Zagadnienie rosyjskie"

w Teatrze Wojska Polskiego

Dziś w piątek 24 bm. o godz. 19 P. T. W. P. uczci 30-lecie wiekopomnej Rewolucji Październikowej wystawieniem głośnej sztuki pt. „Zagadnienie Rosyjskie" pióra Konstantego Simonowa, jednego z najwybitniejszych dramaturgów radzieckich doby ostatniej.

Rzecz osnuta na tle powojennych stosunków amerykańskich, przedstawia dążenia kapitału monopolistycznego i pozostających na jego usługach potężnych koncernów prasowych do coraz śmielszego ograniczania praw świata pracy do likwidacji ideałów demokratycznych, głoszonych przez Roosevelta, a nurtujących w większości społeczeństwa USA. Na tym tle odmalowanym z realistycznym obiektywizmem, rozwija się dramat jednostki szlachetnej, nie mogącej pogodzić się ze stanem rzeczy narzuconym społeczeństwu przez uprzywilejowaną mniejszość, jednostki, która po licznych upokorzeniach, znajduje wyjście w heroicznym proteście całego świata postępowego.

Reżyserię niezwykle interesującej i na wskroś aktualnej sztuki objął Leon Schiller. Role główne odtwarzają: Sakrżanka, Miedzińska, Taborska, Węgrzyn, Łapiński, Świderski, Pietraszkiewicz, Żukowski, Wasilewski, Maliszewski, Kozłowski i inni. Dekoracje skomponował Otto Axer.

— Passe-partout na premierę są nieważne.

Kronika Piotrkowa

Redakcja i Administracja
„GŁOSU PIOTRKOWSKIEGO"
Piotrków-Tryb. — ul. Legionów 16, I. p.
telefon 13-97

Administracja czynna od godz. 8 — 16-ej bez przerwy obiadowej, w soboty od godz. 8 — 13-ej.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 15 — 16-ej.

Konto czekowe redakcji „Głosu Piotrkowskiego" w Komunalnej Kasie Oszczędności w Piotrkowie nr. 425

Komu winszujemy

Piątek, 24 października 1947 roku. Krzysztofa.

Ważniejsze telefony

10-49 Urząd Bezpieczeństwa Publiczn.
13-14 Powiatowa Komenda M. O.
10-41 Miejski Komisariat M. O.
10-7. Straż pożarna
11-13 Ubezpieczalnia Społeczna
10-70 Szpital Św. Trójcy

Pogotowie lekarskie: nocne telefony: 11-13 od 21 — 7 rano. W niedziele i święta dyżur dzienny w szpitalu Św. Trójcy.

KINA

Kino „Bałtyk". amerykański film pt. „Złote wrota".

Kino „Polonia". „Mściwy jastrząb". Początek seansów: godz. 17,30 i 19,30.

Dyżury aptek:

Dziś dyżuruje apteka Witanowskiego, Plac Trybunalski.

Ofiary

Związek Dozorców w Piotrkowie ofiarował na sztandar Kołobrzeskiego Pułku Piechoty 500 złotych.

O pomoc dla dzieci chłopskich

troszczy się Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci

Dziecko jest nadzieją i przyszłością naszego narodu straszliwie wyniszczonego biologicznie w czasie ostatniej wojny i barbarzyńskiej niemieckiej okupacji. Troska o dzieci, o tysiące sierot i półsierot powojennych, musi stanowić jedno z dominujących zadań, jakie ma do wykonania nasze społeczeństwo. Na terenie miejskim, robotniczym prowadzi chlubną działalność opieki nad dziećmi Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, którego działalność spotyka się z coraz większym uznaniem i zrozumieniem społeczeństwa. Tradycje socjalistycznego wychowania i opieki nad dzieckiem robotnika RTPD ustaliło jeszcze przed wojną pomimo trudnych warunków, w jakich wówczas musiały pracować wszelkiego typu organizacje robotnicze.

Daleko gorzej przedstawia się sprawa opieki nad dzieckiem chłopskim. A tymczasem przyszłość naszego narodu w znacznym stopniu zależną jest od biologicznej dynamiki warstwy chłopskiej.

Wieś, w której do dnia dzisiejszego żyje 70 proc. ludności naszego kraju dostarcza też największej liczby roczników młodego pokolenia. W miastach jak wykazują ostatnie statystyki dzieci i młodzieży mamy 2.300.000, a na wsi 6.370.000. Dziecko wiejskie na skutek kulturalnego i gospodarczego zacofania naszej wsi żyje jeszcze często w opłakanych warunkach zdrowotnych. Ponadto wojna i klęski elementarne jak np. tegoroczna katastrofalna powódź spowodowały znaczny wzrost liczby sierot i półsierot wiejskich i w wielu okolicach pogorszyły warunki egzystencji rodzin chłopskich.

Ostatnio na terenie wsi wzmogło swoją działalność Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Niesie ono pomoc dzieciom wiejskim przede wszystkim na terenach zniszczonych działaniami wojennymi i klęskami żywiołowymi. Na terenie 13 województw działa 969 kół ChTPD, które objęło swoją opieką dotychczas ponad 90 tysięcy dzieci chłopskich; sierot i półsierot wiejskich. ChTPD zorganizowało 143 punkty dożywiania, z których korzysta około 4 tysięcy dzieci oraz 106 przedszkoli dla 5.200 dzieci. Zorganizowano również w roku bieżącym badania lekarskie przez które przeszło ponad 25 tysięcy dzieci; spośród których 1.565 umieszczono w prewentoriach 650 dzieci chłopskich; bieżącego lata korzystało z sanatorium w Rabce w dwumiesięcznych turnusach. Również kilkaste dzieci chłopskich wysłano na wypoczynek letni do Danii; Czechosłowacji i Norwegii. ChTPD zorganizowało ponad 9 kolonii dziecięcych i duża ilość dziecińców letnich.

Są to fakty i zjawiska; które w historii naszej wsi pojawiły się po raz pierwszy. W okresie rządów kapitalistycznych nikt nie myślał o koloniach letnich dla dzieci chłopskich, o wysyłaniu ich za granicę, o sanatoriach dla dzieci wiejskich. Tymczasem stan zdrowotny w niektórych okręgach naszego kraju był wysoce niezadawalający, a wśród biedoty wiejskiej szerzyła się gróźlica i inne choroby społeczne. Dziś w walce o zdrowie narodu w jednym szeregu z robotnikiem staje chłop, któremu bogatszy w społeczne doświadczenie robotnik i inteligent pracujący muszą dopomóc, gdyż wspólny front robotniczo-pracowniczo-chłopski, front zdrowia, mobilizujący materialne i duchowe siły społeczeństwa musi zabezpieczyć polskiemu dziecku robotniczemu i chłopskiemu normalne warunki rozwojowe. Zdrowie całego narodu jest naszym najwyższym dobrem.

Głosy Czytelników

Czy to nie za drogo?

Przechodząc ulicą Marsz. Stalina w Piotrkowie, zauważyłem w oknie wystawowym sklepu Spółdzielni „Runo" z Wolborza kupon wełniany, a na nim kartkę z napisem. „Przyjmujemy 7 kg wełny za jeden metr materiału wełnianego.

W każdym sklepie można dostać po 5 tysięcy złotych metr materiału 100 proc. wełny, ładniejszego wzoru i jakości niż w Spółdzielni „Runo" z Wolborza.

Czy to trochę nie za drogo?

* * *

Spółdzielnia Ogrodnicza w Piotrkowie na ulicy 3 Maja sprzedaje jabłka po 85 złotych za kilogram. Takie same jabłka otrzymać można w hali targowej w Piotrkowie po 70 złotych kg.

OGŁOSZENIA DROBNE

Unieważniam zagubioną legitymację służbową wydaną. Fabryka Lubert na nazwisko Wróbel Zbigniew, Piotrków.

Unieważniam zagubione dowody: osobisty, kartę rejestracyjną, legitymację Samopomocy Chłopskiej na nazwisko Sęk Aleksander, zamieszkały Wieżeje; gm: Uszczyn.

Unieważniam zagubione dowody, kartę RKU wydaną Piotrków, zaświadczenie konia, karty od podatku na nazwisko Babiarczyk Stanisław; zamieszkały Kamienna, gmina Parzniewice.

Unieważniam zagubiony dowód kolejowy wydany: Łódź, na nazwisko Pośpiech Felicja zamieszkała Piotrków.

Unieważniam zagubioną kartę rejestracyjną na obuwie wystawioną. Piotrków na rok 1947, na nazwisko Bielski Stanisław, zamieszkały Piotrków.

Unieważniam zagubione dowody. osobisty, kartę rowerową, książeczkę wojskową; kartę RKU na nazwisko Stanisz Feliks, zamieszkały Nowy Janów, gmina Kluki.

Skradziono kartę rejestracyjną, dowód osobisty, legitymację P. Z. Łowieckiego. Kartę łowiecką, pozwolenie na broń. Zwrot za wynagrodzeniem. Droszcz Aleksander, wieś Rusociny, Grabica, Piotrków Trybunalski.

BITWA NA DIABLEJ GÓRZE

(dokończenie)

W myśl rozkazu przenieśliśmy się na zachodni stok góry i oddział mój jako pierwszy wyruszył w pole w kierunku wsi Brzezie. Była 1-sza godz. po południu. Widoczność wspaniała. Niemcy nie zdążyli nam jeszcze od tej strony przeciąć odwrotu, ale postawili już patrol we wsi Brzezie, koło której musieliśmy przechodzić. Karol. Tadek i ja, jako szpica ubiegliśmy już jakie 500 mtr od Diablej Góry, kiedy Niemcy otworzyli ogień z Brzezia. Pluton cofnął się do lasu, a my we trzech ponieważ byliśmy już za daleko aby się cofnąć, ostrzeliwując się parliśmy naprzód. Mieliśmy właśnie kapliczkę stojącą na polach Brzezia, kiedy „Tadek" dostał rykoszetem w głowę i padł na miejscu trupem.



Por. „Stefan" — Trąbski dowódca obsługi R.K.M-u podczas walki na Diablej Górze

Ja z „Karolem" dobrnęliśmy do wyznaczonego lasu. Stamtąd przysłuchiwaliśmy się bezsilnie rozgorzałej na górze bitwie...

— Była to bitwa co się zowie — opowiada z kolei porucznik Trębski Józef, występujący wtedy jako dowódca obsługi R.K.M. pod pseudonimem „Stefan". — Ja zostałem przydzielony z R.K.M.-em do plutonu „Jaszy", który miał osłaniać odwrót. Gdy pierwszy wypad „Kruka" i „Karola" nie udał się, Niemcy pod osłoną swej broni maszynowej zaczęli się zbliżać do nas tyralierą. Naplułem w garść, zająłem przygotowane miejsce przy R.K.M.-ie i czekałem.

Plutony „Józka" i „Kruka" poszły w rozsypkę i od czasu do czasu słychać było pojedyncze strzały po całej górze. Nasz pluton „Jaszy" z 18-tu towarzyszami trwał na miejscu. Mieliśmy w dyspozycji R.K.M., bodajże dwa automaty, ponad 20 Manlicherów, a prócz tego każdy z nas miał po 5 granatów, całą masę amunicji i materiału wybuchowego. Czekaliśmy spokojnie na atak.

Po upływie jakiejś pół godziny Niemcy natarli. My na górze, mieliśmy dogodne stanowisko ogniowe i obserwacyjne, choć te same walory sprzyjały robocie niemieckich granatników. Podpuściliśmy tyralierę na jakieś 50 metrów. Wtedy zacząłem robotę z moim RKM. a towarzysze zasypali tyralierę granatami. Niemcy zwiali pozostawiając na przedpolu około 20-tu rannych i zabitych.

Zmieniliśmy szybko nasze poprzednie stanowisko i czekaliśmy na powtórny atak, który choć już w mniejszym nasileniu i ostrożniej nastąpił stopniowo po 3-ch godzinach. Ten atak Niemców też się załamał. SS-owcy zdezorientowani byli już zupełnie, strzelali chaotycznie jeden do drugiego i widać było, że wypuścili z rąk inicjatywę.

Nie mało przyczynił się do napędzenia im strachu nasz materiał wybuchowy, który w małych dawkach wykorzystywaliśmy do robienia hałasu, wysadzając drzewa i skały.

Walka, choć już później z małym nasileniem, trwała do wieczora.

Niemcy nie uciekali, ale do lasu bali się wejść i ostrzeliwali nas z daleka ze swoich granatników.

Z nadejściem zmroku załadowali na samochody swoich rannych i zabitych, których według oceny miejscowej ludności **było ponad trzydziestu i jak niepyszni uciekli do miasta, gdzie czuli się o wiele bezpieczniej niż w naszym sąsiedztwie.**

Po zapadnięciu zmroku oddziały nasze wycofały się spokojnie z Diablej Góry w lasy reczkowskie. Nasze straty w porównaniu ze stratami wroga były nikłe. W plutonie „Jaszy", tylko jeden towarzysz był ranny, drugi stracił furażerkę, którą zerwał mu z głowy niemiecki pocisk.

Gorzej było w dwóch pierwszych plutonach, które zdetonowane niepowodzeniem, po nieudanej próbie przedarcia się do lasów reczkowskich poszły w rozsypkę.

Tam każdy żołnierz walczył na własną rękę, do ostatniego naboju. Świadczy o tym najlepiej fakt, że wysłany przez nas następnego dnia patrol odnalazł na terenie walk, oprócz „Tadka" (Student z Radomska bez nazwiska) — jeszcze dwóch innych kolegów, a mianowicie Koneckiego, ze wsi Kawęczyn i Jakubiaka Jerzego pseudo „Miglanc". Ten ostatni leżał zabity za kamieniem dokonale go chroniącym przed niemieckimi pociskami. Obok niego leżały 74 łuski pocisków karabinowych i zdjęty z prawej nogi but.

Okoliczności i pozycja, w której znaleziono Jakubiaka wskazują, że wystrzeliwszy wszystkie naboje, nie chcąc się oddać do niewoli, **palcem nogi nacisnął język spustowy karabinu, popełniając w ten sposób samobójstwo.**

Na ogół biorąc — wyszliśmy z tych tarapatów obronną ręką, choć ze stratą trzech dobrych kolegów, co odczuliśmy bardzo boleśnie.

Pochowaliśmy ich w prostym, żołnierskim grobie tam, gdzie padli, wśród zarośli Diablej Góry.

Następnie, zebrawszy oddziały, poszliśmy na koncentrację brygady im. gen. Bema w lasy Życińskie, a stamtąd, po połączeniu się z oddziałem znanego na terenie Kielecczyzny „Garbatego" na dalsze boje z Niemcami.

* * *

Dziś jest znów jesień. W zapadłych wśród lasów, w okolicy Diablej Góry wioskach opoczyńskich, dni włoką się leniwie, jak mgły podnoszące się z nad rzeki Czarnej. Diabla Góra panuje jak dawniej nad okolicą, potężniejsza zda się brzemieniem stoczonych na niej walk i wsiąkłej w nią krwi najlepszych synów ziemi opoczyńskiej... Dziś polegli spoczywają już we wspólnej mogile na cmentarzu w Skórkowicach, lecz miejsce gdzie oddali za sprawę ludu swe młode życia, miejsce, gdzie wsiąkła ich krew żyć **będzie w pamięci potomnych.** Diabla Góra, uświęcona ich krwią, jest i będzie dla powiatu opoczyńskiego symbolem nieugiętej woli wytrwania naszego ludu, symbolem czynnej, bezkompromisowej walki z najeźdźcą, symbolem walki „o naszą i waszą wolność".

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi, Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86, Telefony: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31. Dział Ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel. 111-50. Konto PKO VII—1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

D — 01548

Życie Aksamitne



40. Tomku! Coś się w sklepie dzieje... Łap ją! Trzymaj! To złodzieje!



41. Nie na ladzie, nie pod ladą, Jan się zachwiał, twarz ma bladą.

Akademickie ZWM-„Życie"

KOMUNIKAT SEKCJI HUMANISTYCZNEJ

Zarząd Sekcji Humanistycznej AZWM „Życie" komunikuje, że od dnia 22.10. br. do dnia 25.10. br. w godzinach od 15—16 należy składać legitymacje organizacyjne w celu przedłużenia. Nieprzedłużone legitymacje tracą ważność z dniem 1 listopada. Jednocześnie zarząd sekcji wzywa do zgłoszenia się w tym samym czasie wszystkich humanistów, którzy zapisali się do „Życia" w bieżącym roku akademickim. Dotyczy to również dawnych członków ZWM. Wpłaty na prenumeratę „Poprostu" przyjmować będzie kol. Maślińska w dniach od 22—24 bm. w godzinach od 15—16.

WIECZORY DYSKUSYJNE

AZWM „Życie" wznawia wieczory dyskusyjne. Dnia 25 bm. o godz. 19-tej w lokalu stołówki „Gęsie Pióro" odbędzie się odczyt ob. Hyry pt. „Narada 9-ciu partii marksistowskich".

UWAGA ZWM-OWCY SZKOLNIACY!

Dnia 25 bm., w sobotę, o godz. 20-tej odbędzie się w lokalu Zarządu Miejskiego ZWM, Plac Zwycięstwa 13, zebranie ZWM-owców szkół średnich niezrzeszonych w kołach szkolnych. Stawiennictwo obowiązkowe.

KOMUNIKAT

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych w Łodzi wzywa wszystkie oddziały Zw. Zawodowych oraz Rady Zakładowe do wzięcia udziału przez wysłanie delegacji na uroczystości, związane z 4-tą rocznicą bojów partyzanckich z Niemcami, jakie odbędą się na Diablej Gorze (pow. opoczyński).

Zbiórka delegacji ze sztandarami i wieńcami odbędzie się w Skórkowicach, gm. Machory, w dniu 26 października br. o godz. 9-tej.

Związki Zawodowe i Rady Zakładowe winny przygotować środki lokomocji we własnym zakresie.

OKRĘGOWA KOMISJA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W ŁODZI

ZBIÓRKA

Związek uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację w Łodzi, zawiadamia wszystkich członków Kompanii Honorowej Związku o zbiórce, która odbędzie się w sobotę dnia 25. 10 1947 r. o godzinie 16-tej w lokalu Związku.

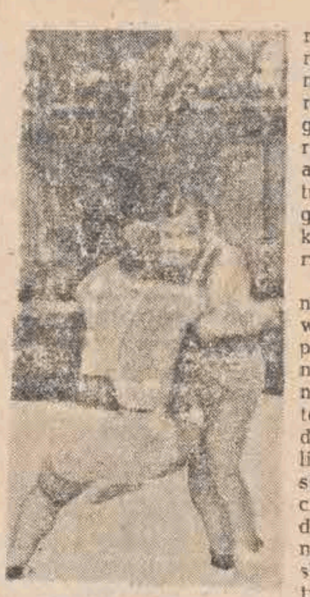
Z LIGI KOBIET

W sobotę dnia 25 października o godz. 18 w sali S.O.L.K ul. Andrzeja 1 ob. wiz. Jackiewiczowa wygosi odczyt p t. „O nowy typ kobiety".

Ze sportu

Czy wrócą czasy Pytlasińskich?

28 ośrodków szkoleniowych zakłada Państwowy Urząd W.F. i P.W.



Państwowy Urząd WF i PW rozpoczyna obecnie w Polsce szeroką akcję propagowania i popularyzowania ciężkiej atletyki, jako sportu ludu pracującego, sportu robotnika, chłopa i żołnierza.

Ciężka atletyka nie była przed wojną sportem popularnym. Przyczyną tego był właśnie fakt, że sport ten, jako sport ludzi pracy, a nie elity — nie cieszył się opieką i poparciem ówczesnych działaczy i kierowników sportu polskiego. Sport atletyczny był w zaniedbaniu i zapomnieniu.

W POLSCE NIE BRAK SILNYCH LUDZI

W ciągu 20-tu lat niepodległości, Polska nie wydała żadnego „asa" w tym sporcie, w przeciwieństwie do innych dziedzin sportu, jak np. boks czy lekka atletyka. Nie znaczy to jednak, że w Polsce brak jest ludzi silnych i zdolnych do uprawiania sportu atletycznego. Dowodem tego są nazwiska słynnych na całym świecie przed pierwszą wojną światową zawodników: — jak Pytlasiński, Zbyszko Cyganiewicz, Jankowski, Harudziński i wielu innych. Imiona ich były sławne w całej Europie.

W okresie dwudziestoletniej niepodległości sport atletyczny nie tylko, że nie rozwinął się — ale nawet stracił swą żywotność.

Obecnie sytuacja jest inna i wszystko wskazuje na to, że sport ten wszedł na nowe drogi rozwojowe, przestając być „Kopciuszkiem" wśród innych sportów w Polsce

Będzie utworzonych 28 ośrodków szkoleniowych dla ciężkiej atletyki, po 1-nym w każdym mieście wojewódzkim (14) i po 1-nym w każdym ośrodku wiejskim w danym województwie (14). Ośrodki te będą zaopatrzone w sztangi i pokrowce do materaców, a sam materac będzie wykonany we własnym zakresie według systemu majora Frankiewicza, systemu jeszcze nieznanego zupełnie w Polsce — a mianowicie z trocin. Koszt takiego materaca wyniesie kilka tysięcy złotych, podczas gdy materac włosienny kosztuje obecnie od 400 do 500 tysięcy złotych.

Prawie cały sprzęt ciężkoatletyczny, jaki był w Polsce — uległ podczas okupacji zniszczeniu. Brak tego sprzętu jest obecnie bardzo dotkliwy. Aby temu zaradzić PUWF i PW ogłasza obecnie przetarg, celem zainteresowania firm krajowych wyrobem sprzętu ciężkoatletycznego. Równocześnie wprowadza się kilka wzorcowych sztang, odpowiadających pełnym przepisom międzynarodowym.

POWSTANIE OŚRODEK SPORTU CIĘŻKO-ATLETYCZNEGO

Na stadionie WP w Warszawie urządza się wzorowy Ośrodek Sportu Atletycznego, gdzie będzie się szkolić kadrę instruktorską. Tam będzie również zorganizowany obóz kondycyjny dla lepszych zapaśników i ciężarowców.

W Akademii WF na Bielanach już został uruchomiony ośrodek sportu atletycznego, całkowicie wyposażony w sprzęt. W program szkoleniowy słuchaczy Akademii wprowadzono sport ciężko atletyczny.

Wszystko przemawia za tym, że ciężka atletyka będzie bardzo popularna w wojsku, ponieważ największy i najsilniejszy klub wojskowy „Legia" rozpoczyna propagowanie i uprawianie tego sportu na szeroką skalę, organizując szkołę atletyczną dla młodzieży.

PROJEKTOWANE KONTAKTY MIĘDZYNARODOWE

Rozwój i propaganda ciężkiej atletyki w kraju ściśle wiąże się z nawiązaniem i utrzymaniem kontaktów międzynarodowych. Mając to na uwadze, PUWF i PW wprowadza w listopadzie drużynę zapaśników Czechosłowacji, a w styczniu i grudniu 1948 r. zespół zapaśników i ciężarowców ZSRR najlepszych w tej chwili na świecie, z rekordzistą i mistrzem świata Nowakiem na czele. Oprócz tego PZA nawiązuje kontakt z Węgrami, Rumunami, Jugosłowianami i Bułgarami.

Aby zainteresować sportowców uprawianiem atletyki, zostały opracowane przez mjr Frankiewicza i zatwierdzone przez PZA normy klasyfikacyjne, przewidujące podział atletów na klasy według wyników (na kl. III, II I i ekstraklasę).

Oprócz tego będzie przeprowadzona weryfikacja sędziów atletycznych i trenerów, Akademia WF już wydała w tym roku pierwszych 17 wyszkolonych przodowników atletycznych.

Wydawnictwa PUWF i PW pod redakcją mjr. Brzezick'ego wydają obecnie dwa podręczniki mjr. Frankiewicza o zapaśnictwie i podnoszeniu ciężarów, a Samopomoc Chłopska wydaje popularne broszury o sporcie atletycznym. („Śladami Pytlasińskiego i Cyganiewicza"). Wydział Sportowy PUWF i PW wydaje również przepisy i klasyfikacje atletyczne i zapaśnicze.

Cała ta akcja „ruszenia" atletyki dopiero wówczas nabierze pełnej wartości, gdy wezmą w niej udział organizacje młodzieżowe i duże kluby sportowe. Bowiem jak dotąd — prawie tylko kluby czysto robotnicze propagują sport atletyczny, a cały szereg klubów bogatych — w ogóle nie interesuje się tym sportem.

C. ATLETYKA NIE MA NIC WSPÓLNEGO Z CYRKIEM

Opiekunem całej tej akcji wydźwignięcia sportu atletycznego na należyty poziom, jest dyr. PUWF i PW inż T. Kuchar.

Byłoby bardzo wskazane, aby prasa sportowa, radio i film — więcej miejsca poświęcały temu sportowi. Ciężka atletyka amatorska nie ma nic wspólnego z cyrkowością i jest sportem bardzo zdrowym, wszechstronnie, wyrabiającym organizm. Poglądy niektórych ludzi, że sport ten szkodzi zdrowiu — są błędne i bezpodstawne.

Jako długoletni specjalista w tej dziedzinie sportu mjr. Frankiewicz, twierdzi, że atletyka posiada w Polsce ogromne możliwości rozwojowe, i że już w niedługim czasie będziemy mieli w kraju tysiące wyszkolonych zawodników, z których napewno nie jeden odegra dużą rolę na arenie międzynarodowej.

NA ODBUDOWĘ WARSZAWY

Ze względu na nieścisłość wczorajszej notatki jeszcze raz podajemy:

Kierownicy wszystkich pododdziałów i Centrali PZPW Nr. 37 przy ul. Sienkiewicza 70 zebrali dobrowolne składki od robotników na odbudowę Warszawy w sumie złotych 52 830 (słownie: pięćdziesiąt dwa tysięcy osiemset trzydzieści złotych).

Fenomeni siatki

walczą dzisiaj z naszym AZS-em

Siatkarze radzieccy tylko raz wystąpią w Łodzi

Dzisiaj w Helenowie wystąpią po raz pierwszy w Polsce siatkarze ZSRR, którzy rozegrają mecz z naszym AZS-em.

Siatkarze moskiewskiego „Dynamo" od 3-ch lat dzierżą zaszczytny tytuł mistrza Związku Radzieckiego, gdzie piłka siatkowa stoi na najwyższym poziomie.

Oto co mówi nam jeden ze znawców tego sportu, który miał możność oglądania już siatkarzy radzieckich.

— Siatkarze radzieccy reprezentują najwyższą klasę w Europie. Gra ich oparta jest na doskonałej technice i sile. Ich piątka z łatwością pokona każdą naszą szóstkę...

— Wszystkich ich cechuje wyśmienita zaprawa gimnastyczna. Fascynujące są ich wyskoki do piłki i precyzyjne ścięcia.

— Grają fenomenalnie!

Siatkarze radzieccy w Łodzi zabawią tylko jeden dzień. Drugi mecz rozegrają w niedzielę w Warszawie, a trzeci w Krakowie.

Wszyscy więc spotkamy się dzisiaj w Helenowie o godzinie 14-ej, aby zobaczyć i podziwiać prawdziwy kunszt piłki siatkowej naszych gości. Na drugą okazję musielibyśmy czekać może długo.

Kolarze śląscy w Łodzi

W niedzielę kolarze łódzcy gościć będą jeszcze u siebie kolarzy z Dolnego i Górnego Śląska, z którymi rozegrają ciekawy trójmecz na torze helenowskim.

Trójmecz składać się będzie z trzech konkurencji: 1) wyścigu sprinterowskiego, 2) australijskiego i 3) drużynowego. Punktacja w pierwszych dwóch wyścigach: 1 do 12, w trzecim 2, 4, 6 punktów.

Składy drużyn:

Dolny Śląsk — Janicki I (wicemistrz Polski na torze), Janicki II, Janik i Brylski.

Górny Śląsk — Wygięda, Paprocki, Nowaczek, Rurański.

Łódź — Bek, Pietraszewski, Sałyga i Grynkiewicz.

Przedsprzedaż biletów w f-mie Jurkiewicz, Piotrkowska 33.